

# DAŻNOŚĆ

CENTRALNY ORGAN ZAWODOWY PROWIZORYCZNYCH SŁUG PAŃSTWOWYCH WSZELKIEJ KATEGORII W GALICJI I BUKOWINIE.

Wychodzi 1. każdego miesiąca.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: „DAŻNOŚĆ” — RZESZÓW

Prenumerata wynosi z przesyłką kwartalnie 50 hal., półrocznie Kor. 1.—, rocznie Kor. 2.—. Pojedynczy numer kosztuje 16 halerzy.

Redakcyja rękopisów nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne otwarte, nie podlegają opłacie pocztowej. — Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje administracyja. — Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz jednoszpaltowy petitu.

## Od Redakcyi.

Wszystkich Szan. Kolegów-członków Stowarzyszenia, Czytelników i Przyjaciół naszego Pisma **upraszamy usilnie o nadsyłanie korespondencyi tyczących się spraw w Piśmie naszym poruszanych.**

Ktokolwiek ma czy uzalenie, czy radę lub zapytanie, niech za pośrednictwem „**Dażności**“ to skuteczni. Niech każdy napisze tak, jak umie, a my w redakcyi nadamy temu odpowiednią formę.

Koledzy! rozszerzajcie naszą gazetkę przez silną agitacyę w kole Waszych Kolegów i Znajomych, „**Dażność**“ bowiem jest waszym rzecznikiem, broniącym waszych interesów. — Wszelkie korespondencye należy przesyłać pod adresem: **Redakcyja „Dażności” Rzeszów.**

## Obecne nasze położenie.

Wobec ciągłych fermentów parlamentarnych sprawa nasza znalazła się dość w trudnym położeniu. Stała obstrukcyja posłów klubu słowiańskiego, podsycana zacieklą nienawiścią do Niemców, uniemożliwia prawidłowy tok prac parlamentarnych, a kto wie, czy nie zakończy się rozwiązaniem Izby poselskiej. Tem samcem więc Rząd, na którego godzą pociski obstrukcyi, a którego rekonstrukcyi żąda bezwarunkowo opozycyja, nie jest pewnym swego stanowiska i jako taki, nie będąc pewnym jutra, nie może na przyszłość dać przyrzeczenia uwzględnienia słusznych naszych postulatów. — Dlatego też wstrzymaliśmy się z wysłaniem deputacyi do Wiednia, mającej na celu przedstawienie centralnemu Rządowi i PP. Posłom naszej sprawy, tembardziej,

że krakowska deputacyja po poniesieniu znacznych kosztów podróży i pobytu w Wiedniu, przywiozła z sobą to, co my tu na wstępie piszemy.

Obecne nasze położenie jest trudne, gdyż — jak powiedzieliśmy — wobec niepewnych losów parlamentu a może i gabinetu, wysłanie obecnie deputacyi naszego Stowarzyszenia, byłoby karygodnym marnowaniem wspólnego grosza i sił.

Pozostaje nam wyczekać, co jesień przyniesie, skoro się bowiem zbierze Izba poselska, da się wtenczas zaraz poznać stan i zdolność do pracy Izby poselskiej, a o ile wszystko pójdzie prawidłowym tokiem, wtedy korzystając ze sposobności, nie omieszkamy przez odpowiednią deputacyę zapukać do wrót sprawiedliwości.

Wkrótce więc może losy nasze zostaną złożone na szali spraw państwa.

Głos b. urzędnika państwowego w sprawie doli prowizorycznej służby przy instytucjach państwowych.

## Dwanaście lat wstecz.

Dwanaście lat z górą mija jak c. k. Rząd zrozumiał, że funkcjonaryusze jego instytucyi, powinni być stosownie do kwalifikacyi i złożonej przez nich pracy odpowiednio wynagradzani, tembardziej, że warunki bytu ludzkiego skutkiem wzmagającej się w przerażający sposób drożyzny, stają się coraz uciążliwsiymi. — Żywo jeszcze dotąd stojące w pamięci słowa b. prezydenta ministrów I. E. Dra Körbera: „jeżeli się od człowieka wymaga kwalifikacyi i wydatnej pracy, trzeba go odpowiednio wynagrodzić“ — wypowiedziane do deputacyi urzędniczej w r. 1901, znalazły oddźwięk w całej pełni odnośnie do kategorii urzędniczych a w dalszym ciągu stałych (za dekretem) sług rządowych, niemniej pomocników a względnie oficyantów kancelaryjnych.

### Skutki reformy.

Zreformowano system awansów, pracy, płacy etc. a reforma ta jakkolwiek pozostawia jeszcze wiele do życzenia, to jednak uregulowała ona w przeważnej części byt ludzi pracy mozolnej, nerwowej, wykonywanej nieraz wśród pożałowania godnych represaliów, intryg a często niczem nieusprawiedliwionego przeciążenia pracą człowieka, dlatego, że człowiek ten ma jedną rozetę na fioletowym kołnierzu, więc słuchać i ciągnąć musi jarzmo za siebie i swego złotokołnierzowego przełożonego, który pod pretekstem kontroli i czynności podwładnych mu funkcjonariuszów, spaceruje nieraz od rana do wieczora.

### Prowizoryczni słudzy.

O ile więc reforma rządowa nie uwzględniła należytego podziału pracy w stosunku do wynagrodzenia, o tyle jest ona uciążliwą, natomiast w całości jest ona bolesnem szyderstwem, urąganiem wiecznie głodnym a w pracy wyzyskiwanym masom najniższych sług ck. Rządu, mianowicie posłańców sądowych, prowizorycznych sług rządowych i pomocników woźnych mających przeciw prawo zaliczania się do tych, którzy swą w pot obfitą pracę składają w pokorze na ck. ołtarzu. O nich to zapomniano — zapomniano o tych maluczkich nędzarzach, których grzeje słońko miast ognia, a głód im tuli do snu wiatrem oschłe powieki. Biedacy ci, którzy w obronie swej nędznej wegetacji nie podnieśli głosu bądź z braku odpowiedniej inteligencji, bądź to z prostej obawy przed narażeniem się ich wielmożnościom pp. przełożonym — zostali przy reformach pominięci, chociaż pierwsi uwzględnieni być powinni. Pono istnieje jakieś mdłe rozporządzenie dotyczące się ich bytu, ale jak powiedziałem mdłe i do tego — na papierze — w wykonaniu nie widać go. — Obecnie zrozumieli ci biedacy, że o byt swój taki, jaki im słusznie się należy, zmuszeni są sami walczyć i to walczyć legalnie, ale najenergiczniejszymi środkami, bo dziś ck. Rząd — bezsprzecznie — liczy się ze zorganizowaną siłą.

W tej to sprawie będącej piekącą bolączką na ciele hierarchii rządowej, pozwalam sobie skreślić kilka moich uwag i spostrzeżeń zebranych na podstawie własnych spostrzeżeń podczas mej wieloletniej służby sądowej, śledząc obecnie w czasopiśmie „Dążność“ przejawiający się ruch zapomnianych i pokrzywdzonych.

Szanowni Panowie, pozwólcie, że na tem miejscu przypomnę Wam zasadę, jaką kierowały się całe narody w swej historycznej przeszłości, a jaką każdą walkę czyni skuteczną. tj: „W jedności siła“.

Każdy posłaniec sądowy, każdy prowizoryczny woźny, pomocnik itd. jakiejkolwiek kategorii służby rządowej powinien bez wyjątku przystąpić do stowarzyszenia zawodowego, gdzie przez odpowiednie wkładki i przedstawianie swego zdania, pracuje wspólnie dla dobra ogółu.

Kto rozmyślnie, lub z opieszałości nie chce przystąpić do stowarzyszenia, albo nieuzasadnienie obawia się, będąc mało-dusznym — **ten jest zdrajcą słusznej sprawy za jaką walczą jego koledzy i nie wart jest miana człowieka.**

Ręka w rękę, zgodnie, z czołem do góry wzniesionem, śmiało, bez lęku powinniście dążyć naprzód, a słuszne wasze żądania muszą być uwzględnione.

### Biali murzyni.

Najbardziej w pracy wyzyskiwani a w płacy pokrzywdzeni są posłańcy sądowi. Dola posłańca sądowego jest czemś, coby można w narodzie prawdziwie cywilizowanym pokazywać jako okaz ofiary średnio-wiecznych rządów. Posłaniec sądowy to mało niewolnik, to miotła, którą można wymiatać najbardziej zaśmiecone kąty i to szybko bez przerwy, a skoro się zedrze, wyrzucić jako inny śmieć. Zywot swój pędzą posłańcy w mozolnej pracy na polach, jak koczujący cyganie, wśród deszczu, zimna, śniegu, upałów, nierządka o głodzie, niewyspani, gdyż świt ich ściąga z łoża a późna noc kładzie w kącie z łaski gdzieś we wsi ofiarowany, zaś po niewielu latach takiej służby stają się ofiarami ciężkich nieuleczalnych chorób jak reumatyzmu, dychawicy, przemarznięcia itp. — a wtedy idź miotło na śmieć, boś się już zdarła!

Z wprowadzeniem nowej procedury w sądownictwie, wprowadzono różnorodną niemniej dość skomplikowaną manipulację przy doręczaniu pism sądowych, w następstwie czego wymaga się od posłańca sądowego pewnego uzdolnienia, czytelnego pisma, znajomości języka niemieckiego, polskiego i ruskiego, słowem pewnej dozy inteligencji, każe się mu spisywać na miejscu we wsi akty zejścia po zmarłych osobach (spełnia więc w tym wypadku funkcję urzędnika), a wreszcie doręczać wezwania na bardzo bliski termin we wsiach nieraz 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—3 mil i więcej od siedziby sądu oddalonych. Niektóre Sądy wyposażono w tym kierunku w rowery, ale ten pomysł jak wiele innych, gdzie ludzie maszynami usiłuje się zastąpić, okazał się niepraktycznym, gdyż posłaniec rowerem we wsi wszędzie i zawsze nie dojedzie, a bacząc na ck. rower, więcej czasu marni, aniżeli bez tego pomocnika, szczególnie na terenach górzystych, jak powiaty nowotarski, żywiecki, sądecki a już i myślenicki, niemniej podczas słotnych pór roku. Taby były niektóre przykłady służby zewnętrznej poza gmachem sądowym — a teraz przypatrzmy się służbie wewnętrznej t. j. w gmachu sądowym.

Tu przedewszystkiem posłaniec musi się wyzuć absolutnie z ludzkiej godności, musi panu radcy (on tego nie wymaga, ale lubi i nie wzbrania) mówić: „całuję rączki“, panu oficjałowi: „padam do nóżek wielmożnemu panu oficjałowi“, przynieść tytoń, parasol z domu pana sędziego, list prywatny pana oficjanta wrzucić do skrzynki pocztowej, wysłuchać całego szeregu upomnień i wytyków opóźnień, które w miarę jak się ma męża kucharki „prenotowanego“ na „posadę“ posłańca, zwrastają do niezliczonych ilości — wreszcie przyjąć słowa: „bałwan, tuman, stary osioł itd.“ z którymi posłańcy przy niektórych Sądach są już tak oswojeni, że nawet nie próbują protestować, bo i jakże mogą protestować, skoro w razie protestu znajdzie się obrażony posłaniec w dodatku na bruku.

Jakże to pożałowania godna dola tego posłańca, ale bardziej jeszcze pożałowania godna nędza moralna takiego pana urzędnika, który człowieka śmie w ten sposób traktować. Smutne to — ale prawdziwe — na to zaś Wysoki ck. Rząd patrzy zamkniętymi oczami.

A teraz jakież wynagrodzenie otrzymują posłańcy sądowi? Za czynności prywatne jak przynoszenie tytoń, parasoli, listów, przekąsek etc. nie płaci się im nic, gdyż spełnianie tych zleceń powinien mieć posłaniec za zaszczyt, zaś za czynności urzędowe otrzymują np. 42 Kor. miesięcznie (Myślenice) — 46 Kor. miesięcznie

(Ulanów) (!) chyba dlatego, że gdzie gór nie ma to jest błoto po kolana i na odwrót.

Dola prowizorycznych sług innych kategorii przy wszystkich rządowych instytucjach nie ustępuje ani na jotę doli posłańców sądowych, wszędzie wyzysk pracy, płaca co na suchy chleb wystarcza, deprawcy poczucia ludzkiej godności biorą górę.

### Co czynić koniecznie należy?

Dlatego pokrzywdzeni powinni całą siłą dążyć do polepszenia swego bytu a czynić to mogą jedynie przez wstąpienie do swojego stowarzyszenia.

Nie chcę tu bynajmniej krytykować postępowania Szanownego Wydziału Stowarzyszenia, ale wielka szkoda, że na zgromadzeniu w dniu 23 maja br. nie uchwalono wniosku p. Kazimierza Warzyboka o podwyższenie miesięcznych wkładek członków. Był to wniosek może nienależycie sformułowany, ale w gruncie rzeczy nader doniosłego znaczenia. Nie o kosztą petycji tu chodzi, która wobec terażniejszych fermentów parlamentarnych nie odniosłaby może i tak obecnie skutku, ale chodzi tu o to, aby bez rozwekania akcyi posiadać zapasowy fundusz, któryby przedewszystkiem pozwolił wydawać czasopismo „Dążność“ przynajmniej co miesiąc, w większej jak dotąd objętości oraz umiejętnie redagowane, wolne od tych ciągłych szablonowych prośb bezechowych, których setki walają się w kurzu biur ministeryalnych, pismo, któreby czytał każdy interesowany bez wyjątku a temsamem było ono głosem silnej organizacyi, prawdziwym wyrazem żądań tysięcy pokrzywdzonych, poważnym apelem do tych, którzy z obowiązku winni się opiekować dobrem ludzkości. Czy członek płaci 40 czy 60 a nawet 80 hal. miesięcznie, to wszystko jedno — bez tych 40 groszy rodzina jego bardziej głodniejszą nie będzie, a samej sprawie wiele to pomoże. Im większy fundusz, tem większe, lepsze a tem samem bardziej pożyteczne pismo, a im liczniejsi czytelnicy, tem silniejsza organizacya i bliżej celu!

Kilka tych słów przesyłam Wam Szanowni Panowie z dołączeniem słów szczerzej sympatyj i zapewnieniem stałej pomocy w Waszem czasopiśmie niemniej organizacyi wedle moich skromnych, ale szczerością owianych sił.

Szczęść Boże słusznej sprawie!

Stefan Przepolski, redaktor,  
były c. k. urzędnik sądowy.

## Kronika.

**Wszystkich Sz. Kolegów-członków** naszego Stowarzyszenia upraszamy o wyrównanie zaległych wkładek miesięcznych, które bezzwłocznie przesłać należy na ręce kol. Franciszka Gontnika, skarbnika Stowarzyszenia w Rzeszowie.

**Opieszalność i — wytrwałość w pracy.** Od jednego z Kolegów, prowizorycznego woźnego podatkowego w pewnym zachodnio galicyjskiem mieście, otrzymujemy następujące pismo:

„Od dłuższego czasu starałem się nakłonić kilku moich współkolegów, dzielących nielepszą odemnie dolę, aby przystąpili do naszego Stowarzyszenia, które jako

takie jedynie może wywalczyć dla nas lepszy byt, z dziwnym atoli spotkałem się oporem ze strony tych panów i nie wiem doprawdy czemu przypisać należy, że są na wszelkie rady odporni. Od 3 miesięcy mej pracy w tym kierunku zaledwie dwóch przystąpiło do Stowarzyszenia, reszta zaś pięciu ociąga się, jakgdyby im dobrze było w obecnym jarzmie niedoli — nie straszy mnie jednak ich opieszalność i mam nadzieję, że opieszalność ta zniknie przy nieustającej mej pracy a opieszali sami zrozumieją, iż nie mogą być trutniami wśród skrzętnie pracujących pszczół!“

Zamieszczając te kilka prawdziwie serdecznych słów dodajemy, że przykład pracy organizacyjnej pana Kolegi W... powinien znaleźć licznych naśladowców, bowiem nie wystarczy 40 hal. przesłać i gazetkę przeczytać, ale trzeba starać się, aby w każdym najmniejszym miasteczku nie znajdował się ani jeden prowizoryczny sługa rządowy, któryby nie był członkiem Stowarzyszenia. Oświecać ciemnych i garnać ich pods ztandar „Dążności“ oto pierwszy nas wszystkich obowiązek — w pracy zaś nie powinniśmy spocząć, aż kiedy będziemy mogli rzec: „zaśpiewajmy hymn dziękczynny, albowiem krzywdy nasze nagrodzone zostały.“

**Czytanie gazet.** Od kilku Sz. Kolegów otrzymaliśmy zapytanie, jakie gazety (tygodniki) najlepiej prenumerować. — Otóż w tym kierunku zalecamy Sz. Kolegom co tydzień wychodzącą gazetę „Prawdę“. Jest to pismo bardzo poczytne, zawiera zawsze wiele ciekawych rzeczy, a przez czytanie „Prawdy“ nabywa niejedno uświadomienia. My w naszej „Dążności“ nie możemy pisać o wszystkim t. j. o gospodarstwie, polityce, zamieszczać powieści — to też jeśli kto chce — a jest to rzeczą konieczną czytać gazety — niech sobie zaprenumeruje „Prawdę“. Do niniejszego numeru dołączamy numer okazowy „Prawdy“.

### „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“.

Przysłowie to zastosował całkiem trafnie jeden z naszych kolegów-członków do Stowarzyszenia dekretych sług państwowych, którzy od trzech lat związani w silne stowarzyszenie, mając własną co miesiąc regularnie, w dużej objętości, w Krakowie wychodzącą gazetę „Głos służby państwowej“, wywalczyli sobie już znaczne polepszenie bytu.

Pracujmyż więc rażno, abyśmy i my mogli o sobie powiedzieć: „Dał nam Pan Bóg, bośmy rano wstali do pracy!“

**„Socjalista“ i pan przełożony.** Jednemu z członków kol. K., gorliwemu działaczowi naszego Stowarzyszenia przypadło od swego pana przełożonego (kancelisty przyp. red.) miano „socjalisty“, którem pan oficyał posługuje się, kiedykolwiek ma dać jakie zlecenie swemu podwładnemu posłańcowi.

Dodać należy, że posłańiec K... wcale sobie z tego nic nie robi i przeciwnie w dwójnasób działa na korzyść stowarzyszenia — dziwnym ale jest, dlaczego pan kancelista ochrzcił posłańca właśnie mianem „socjalisty“ — snąc pan ten ma takie pojęcie o socjalizmie i nawzajem o naszej działalności, nie mającej nic wspólnego z programem socjalistycznym — jak żaba o astronomii.

Szanowny panie oficyale, nie drwij pan z biedaka, aby słusznie nie zastosowało się do pana przysłowie: „najgorzej jak z . . . . . pan“.

Zastrzegamy w końcu, że tego — spodziewamy

się — jednego wypadku, nie należy podporządkowywać pod ogół panów urzędników kancelaryjnych, którzy przeważnie słusznej sprawie naszej są przychylni. Wyjątki wszędzie się znajdują, o ile zaś one są szkodliwe lub przykre, należy je, jak w niniejszym wypadku piętnować.

## Od Wydziału Stowarzyszenia.

Wkładki miesięczne zechcą Sz. Koledzy-członkowie przysyłać **na ręce skarbnika kol. Franciszka Gontnika**, przyczem należy podać wyraźny adres przysyłającego i za który miesiąc wkładkę się uiszcza. **Wszelkie korespondencye należy adresować na ręce sekretarza Stowarzyszenia kol. Stefana Smerteniuka** prowizorycznego woźnego w Rzeszowie.

Wydział Stowarzyszenia uprasza dalej gorąco na tem miejscu wszystkich prowizorycznych sług, w szczególności prowizorycznych dozorców więzień, aby wszyscy bez wyjątku przystąpili do Stowarzyszenia, tembardziej, że właśnie wysyłamy deputację do miarodajnych czyn-

ników w Wiedniu, mającą na celu przedstawienie zgrozy obecnego położenia prowizorycznych sług i wezwanie przedstawicieli ludu do jaknajenergiczniejszego działania w kierunku polepszenia doli wszystkich prowizorycznych sług państwowych. — Niechaj nie będzie jednego, któryby chciał się tuczyć cudzą pracą, któryby chciał żyć później w lepszej doli, nie walcząc o nią obecnie.

Szczegółowe sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia zamieścimy — dla braku miejsca — w następnym numerze „Dążności”.

Z koleżeńskim pozdrowieniem  
Wydział.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Kol. R. M. Prosimy o dalsze wiadomości — zamieścimy w następnym numerze.

Pan Har..... Prosimy Was Panie Kolego, abyście dalej pracowali nad rozwojem naszego Stowarzyszenia, a z sekatur nic sobie nie robili. Kto mądry, i prawy, ten z pokrzywdzonych nie drwi, owszem im pomaga.

## OGŁOSZENIA.

# „ALLIANZ”

### AKCYJNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE I RENTY W WIEDNIU

NAJDOGODNIEJSZE TARYFY! — NISKIE PREMIE! — 40% DYWIDENDA!

AGENTÓW W KAŻDEJ MIEJSCOWOŚCI

przyjmuje się na bardzo korzystn. warunkach. Dla PP. Emerytów zyskowno zajęcie uboczne. — Wszelkich wyjaśnień udziela: „Allianz” Filia Kraków, Floryańska 10.

## Najpopularniejsze tytonie

Te dwie od miany tytoniu w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mieszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek „NORIS” oznaczonych literą

wyrobu fabryki „NORIS”

t. zw. Siedemnastka (Feiner Herzogowiner Rauchtak) paczka 34 hal. i t. zw. Trzynastka (Mittelfeiner türkischer Rauchtak) paczka 26 hal.

# N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych „POBUDKA”

Mr. W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: „POBUDKA” w książeczkach 4 h., w opakowaniu patent. 6 hal. Zwołanikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA”.

Przeście palić przezrocyste bibułki!

**POLECAMY** Dom eksportowy zegarów, zegarków, przybórów zegarmistrzowskich i wszelkiej biżuterii  
**IGNACEGO CYPRESA**  
W KRAKOWIE, ULICA FLORYAŃSKA 49 P.

1 nikłowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf. patentowany, z pięknym nikłowym łańcuszkiem wraz z wisiorkiem złr. 195, tych samych zegarków 3 szt. złr. 530, 6 sztuk 10 złr. — Hogala ilustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłacie. Życzący cennik zechcą lask. nadmienić, w którym piśmie anonis wyczytał.



## JULIUSZ SŁOWACKI

i jego „OJCIEC ZADŻUMIONYCH”  
napisał Biskup Bandurski.

Najpiękniejsze wydawnictwo jubileuszowe, ozdobione 9 obrazkami kolorowymi w prześlicznej oprawie.

Do nabycia w Admin. „Prawdy” w Krakowie.

## Wiedeński Bank Związkowy-Filia w Krakowie

Kapitał akcyjny 130 milionów kor. KRAKÓW, RYNEK GŁ., LINIA A-B 44 Fundusze rezerwowa 30 milionów kor.

Przyjmuje WKŁADKI w rachunku bieżącym i na KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszy. Kupno i sprzedaż papierów wartości, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowaniu. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjm. wszelkie zlecenia giełdowe.